

ZYCIENNOWO NOWOGRODZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

Tylko jeszcze JEDEN DZIEŃ
dzieli nas od

III Marszu Szlakiem Świteziańskim

który odbędzie się w dniach 13 i 14 września r. b.
START Z BARANOWICZ DNIA 13 B.M.—META W NOWOGRODKU DNIA 14 B.M.
WSZYSCY MUSZĄ ZOBACZYĆ!!!

Kres antypaństwowym knowaniom

Jak już pisaliśmy wczoraj, organ bezpieczeństwa przytrzymał w dniu 10 b. m. dwudziestu kilku polskich i ruskich opozycyjnych działaczy partyjnych i przywódców.

Opinia publiczna zdaje sobie doskonale sprawę z ogólnego tła wydarzeń.

Od długich miesięcy jest Polska świadkiem nieodpowiedzialnej, szkodliwej dla interesów państwa gry, prowadzonej przez przywódców opozycji sejmowej. Pod osłoną nietykalności poselskiej, pojętej w sensie zupełnej bezkarności wobec prawa, podjęli nasi wielmożni sejmowi antypaństwową ofensywę, która od dawna już przekroczyła dozwolone granice walki parlamentarnej, walki o władzę. Sukcesie protekcji u czynników zarządowych, zlekceważyli bezsilną wręcz opozycję, gotówkę nawet „wiązać odpowiedzialność za państwo”, czyli wziąć w swe ręce klucz od kas państwowych i wrócić z powrotem na ministerjalne fotele, z których przed laty przewrócił majowy.

Aż przyszedł smutnej pamięci kongres Łrakowski. Na ulicę, na żer spędanym bezkrytycznym gromadom, rzucił „majątek Rzeczypospolitej. Usiłowało za pośrednictwem swej prasy po kraju całym roznieść swą haniebną uchwałoną w Krakowie rezolucję, skafiskowaną przez władze sądowe. Ta rezolucja jest zaledwie dokumentem hańby. Jest czynem godzącym w najświętsze interesy państwa, w jego wobec zagranicę pozycję. Jest czynem antypaństwowym i zdradą stanu. Domaga się rezolucja kongresowa ustąpienia Pana Prezydenta, oskarżając go czelnie o łamanie Konstytucji. Zapowiada w walce z rządem, użycie siły fizycznej czyli otwarcie, rewolte. Zapowiada, że „społeczeństwo będzie wolne od jakiegokolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzeczypospolitą”.

Trudno iść dalej w szeniu anarchii, w antypaństwowej robocie. Lecz trudno też o obraz bardzkiej groźstwy. Grupa malkontentów, zawodowych łowców mandatowych — wydała wojnę państwu... Nie groźno przeciw aranzjom kongresu i autorom antypaństwowej res-

zastępowanie i obrazę Głowy Państwa”. I wierząc w „drowy Instytut społeczeństwa” zapowiedział do prasy, by „osoba Pana Prezydenta wyłączyła całkowicie z gry politycznej”. Głos ten przebrzmiał bez echa. W dalszym ciągu ataki na Pana Prezydenta hulły w prasie partyjnej, były tematem enuncjacyj klubów sejmowych. Pomawiano go z widoczną złą wolą, tylko dla zawichrenia opinii publicznej i oblowowania trybów machiny państwowej, o łamanie Konstytucji, gdy zgodnie z art. 25-ym ustawy konstytucyjnej odroczył, względnie zamknął sesję parlamentarną. Usiłowano obniżyć niecierpieli napaściami prasowymi jego autorytet, gdy przy rozwijaniu przesilen zarządowych, zlekceważył bezsilną wręcz opozycję, gotówkę nawet „wiązać odpowiedzialność za państwo”, czyli wziąć w swe ręce klucz od kas państwowych i wrócić z powrotem na ministerjalne fotele, z których przed laty przewrócił majowy.

Aż przyszedł smutnej pamięci kongres Łrakowski. Na ulicę, na żer spędanym bezkrytycznym gromadom, rzucił „majątek Rzeczypospolitej. Usiłowało za pośrednictwem swej prasy po kraju całym roznieść swą haniebną uchwałoną w Krakowie rezolucję, skafiskowaną przez władze sądowe. Ta rezolucja jest zaledwie dokumentem hańby. Jest czynem godzącym w najświętsze interesy państwa, w jego wobec zagranicę pozycję. Jest czynem antypaństwowym i zdradą stanu. Domaga się rezolucja kongresowa ustąpienia Pana Prezydenta, oskarżając go czelnie o łamanie Konstytucji. Zapowiada w walce z rządem, użycie siły fizycznej czyli otwarcie, rewolte. Zapowiada, że „społeczeństwo będzie wolne od jakiegokolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzeczypospolitą”.

Trudno iść dalej w szeniu anarchii, w antypaństwowej robocie. Lecz trudno też o obraz bardzkiej groźstwy. Grupa malkontentów, zawodowych łowców mandatowych — wydała wojnę państwu... Nie groźno przeciw aranzjom kongresu i autorom antypaństwowej res-

Fałszywe alarmy o dodatkowych aresztach wśród posłów

Strach ma wielkie oczy
(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W ciągu wczorajszego wieczora kolportowane były wiadomości o rzekomych dalszych aresztowaniach posłów. Wymienił no posłów Wronę ze Stronnictwa Chłopskiego i pos. Adamowskiego z tego samego stronnictwa.

Inna znów pogłoska mówiła o aresztowaniu b. senatora ze stronnictwa Niepodległości p. Seydy.

Rano znów rozpущono pogłoskę o aresztowaniu posła Zygmunta Żuławskiego z P.P.S.—C.K.W.

Wszystkie władze bezpieczeństwa, do których zwracał się nasz korespondent; stwierdziły zgodnie, że żadnych aresztowań z polecenia władz administracyjnych nie dokonano.

Mógł wiew było, że władze sądowe zezwoliły aresztowanie. Jednak i tu dowiaduje się nasz korespondent, że o żadnych aresztowaniach posłów nie było mowy. Widocznie zatem chodzi o to, że niektórzy z wymienionych posiadają wyrok sądowy i dlatego obawiają się aresztowania.

Ślad też powstała ta pogłoska oraz alarmy.

Do 18 aresztowanych w dniu Onegdajszym doszedł tylko jeden posel, którego aresztowano pod Tarnopolem. Jest nim Ukrainiec Wiałocki z Unii (Endecja ukraińska).

Aresztowani posłowie osadzeni w twierdzy brzeskiej

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy, aresztowani b. posłowie, zostali przewiezieni do Brześcia n/B, gdzie osadzeni zostali w twierdzy.

Wykrycie fabryki maszyn piekielnych w Warszawie

Fabrykantem student ukraiński
(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W czasie porządkowania laboratorium chemicznego w politechnice warszawskiej w jednej z szuflad, należącej do studenta Iwana Wrzeszcioy znaleziono 2 spiski, używane przez zamachowców do sporządzenia maszyn piekielnych.

Maszyny takie były używane w ub. roku w czasie zamachu na Targi Wschodnie.

Student Iwan Wrzeszcioa został aresztowany jeszcze w marcu r. b. w związku z wykryciem magazynu materiałów wybuchających w jednym z domów we Lwowie.

Zebrań Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet odbędzie się w Sali Urzędu Wojew. dziś o g. 6 pp.

W czasie porządkowania laboratorium chemicznego w politechnice warszawskiej w jednej z szuflad, należącej do studenta Iwana Wrzeszcioy znaleziono 2 spiski, używane przez zamachowców do sporządzenia maszyn piekielnych.

Maszyny takie były używane w ub. roku w czasie zamachu na Targi Wschodnie.

Student Iwan Wrzeszcioa został aresztowany jeszcze w marcu r. b. w związku z wykryciem magazynu materiałów wybuchających w jednym z domów we Lwowie.

I Korfanty wycofał się z Centrolewu

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy śląskie stronnictwo Chadeclj nie przyłączy się w czasie akcji wyborczej do Centrolewu, lecz szukać będzie kooperacji ze stronnictwami stojącymi na gruncie katolickim. Wchodzi tu w grę przedewszystkiem NPR—prawica.

Informacje te potwierdza dziś Polonia katolicka, która wyraża, że aczkolwiek śląska Ch. D. nie jest przeciwna kooperacji z socjal-demokracją w wypadkach, gdy chodzi o pewne konkretne cele polityczne, lub wogóle techniczne, jak na przykład dążenia do obalenia dyktatury, śląska „Chadecja” nie może jednak iść wspólnie do wyborów z Centrolewem, gdyż blok wyborczy jest posunięciem szerszym, albowiem chodzi o wystawienie na wspólnej liście kandydatów.

Ch. D. na Śląsku uważa, że nie wolno jej iść do wyborów ze stronnictwami ustosunkowującymi się wrogo do katolicyzmu i dlatego w województwie śląskim, do Bloku Centrolewowe-go nie wstąpi.

B. wicewojewoda lubelski przeniesiony w stan nieczynny

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ukasze się dekret, przenoszący b. wicewojewodę lubelskiego p. Marjana Karasińskiego w stan nieczynny.

Stanowisko wicewojewody lubelskiego, jak wiadomo, objął zastępczo naczelnik dyktando bezpieczeństwa w tem województwie p. Władysław Włoskiewicz.

Aresztowanie sprawczyń napadu na ambulanś pocztowy pod Bóbrką

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W toku dalszych dochodzeń w sprawie napadu na ambulanś pocztowy pod Bóbrką ustalono, że w napadzie tym współdziałała również oszołota seminarjum nauczycielskiego Julia Kozakiewiczówna, zamieszkała w Bóbrce.

Kozakiewiczówna została aresztowana i odttransportowana do więzienia we Lwowie.

Strajku generalnego nie będzie

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Wczoraj po posiedzeniu P.P.S. C.K.W. Lolpotowana była w Warszawie pogłoska o strajku generalnym proponowanym przez P.P.S. Dziś tym samym pogłoskom z tych samych źródeł katolickie zap. z. zono.

Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że na posiedzeniu C.K.W. P.P.S. wyrażono z pewnych stron chęć wywołania strajku generalnego Poręczto badać grunt w związkach zawodowych, którzy katzygorycznie miay się wypowiedzieć przeciwko nieodpowiedzialnym poczynaniom czekawistów w kierunku wywołania strajku. Dlatego też próba wywołania strajku musiała upaść.

Wybitny publicysta francuski w Warszawie

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Bawi w Warszawie wybitny publicysta francuski redaktor „Echo de Paris” p. Paul Bourton, który interesuje się stosunkami politycznymi i gospodarczymi.

Zwiedził on Poznań, a obecnie znajduje się w Warszawie, gdzie przygotowuje materiał do artykułów, które następnie zamieści o Polsce w poczynym dziesięciu francuskim.

Inwalidzi wojenni za rządem Marszałka Piłsudskiego

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Rada i Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, miasto Warszawa oraz województwo warszawskie na posiedzeniu nadzwyczajnym odbytem dnia 10. IX. br. postanowiły weswać zorganizowanych członków Zw. Inwalidów Wojennych do jednogłośniego poparcia akcji Marszałka Piłsudskiego, zmierzającej przez rozpalenie wyborów do uregulowania podstaw prawowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako byli totalnie inwalidzi rozumiejąc konieczność wzmocnienia wewnętrznej „spółnoty Polski i jej mocarstwowej, stawiają oddeja się całkowicie pod rozkaz Marszałka Piłsudskiego i postanawiają z prezesem Antonim Swojczyńskim na czele podjąć się akcji wyborczej na rzecz obozu Marszałka Piłsudskiego.

„Śmieję się pajaku.“
Lon Chaney—ofiarą filmu

Oj śmierci Rudolfa Valentina, żadne inne nie wywołata takiej sensacji w Stanach Zjednoczonych, co śmierć „Lona Chaneya, „czerwonego o tysiącu obliczach, „włóczęki młodych i starych. Śmierć ta przetrwała dość niespodziewanie i Hollywood bynajmniej nie sadziła, że odkryje się zoloba. Lekarze byli niemal pewni, że dzięki liczny transfuzjom krwi, uda się uratować artystę, mimo niemiłej choroby krwotokowej gardła. Nie oto jeszcze jeden krwotok i Lon, którego twarz przyspomiela postać Iwa, zgnął się znowu dla sztuki w pełni rozwoju swego niezwykłego talentu.

Lon Chaney—to ofiara filmu, ofiara zawodu. Lekarze, wskazywali zupełnie wyraźnie przyczynę jego śmierci. Ubezpiegł znowu, przy nakreśnieniu sensacyjnego filmu w górach, Lon peścił na otwartą łożyskowię wśród zwał się żelaznej i nabawił się zapalenia płuc, z którego się jednak napotwór wyliczył. Tymczasem nastąpiła komplikacja w gardle, krwotok i choroby, powstawiały siły, przykuto został na szereg tygodni do łóżka, z którego już się nie podniósł. Nie mógł nawet, choć go w tym celu specjalnie przysięgano do New Yorku, oglądać się w swym jedynym „teatrze“, w którym podobał się i w filmach niemych, talent jego zabłysnął pełnym blaskiem.

Malo kto wie, skąd pochodziła każda kładka trasa Lona, który był najświetlejszym młokiem wśród wszytkich artystów Hollywoodu. Lon był synem gluchoniemych. Jst to szczegóło niezmiernie ciekawy. Cała rodzina bowiem zmuszona była w ten sposób rozmawiać mimiłmą i Lon samo przyszedł, że to po swych gluchoniemych rodzicach odziedziczył talent operowania zarówno grymasem twarzy, jak i najdrobniejszym gestem. Stąd właśnie jego prymord, którym mu, jako aktorowi, przynosił zaszczyt: zwłok o tysiącu twarzy. Nie będąc pleknyim, miał jednak Lon twarz wybitnie fotograficzną, a odziedziczył po rodzicach naturalny dar, rozwinął jeszcze przez ustawiczne studjum zwierciadlane swej ruchliwej twarzy. Całe godziny spędzał przed lustrem i nieraz zdarzyło się, ko rozpaczy operatora, że Lon Chaney powtarzał kłkaset metrów filmu, polewał nie był zadowolony z jakiegoś rysu swej twarzy.

Talent Lona zabłysnął po raz pierwszy w „Devonika z Róte Damer“ Wiktora Hugo. Dowiedziawszy się o przesłabie tego dzieła na film, Lon Chaney czuł, że on jeden tylko zdolny jest ucieleśnić dawnokim i ruszył poprzedzając do Hollywood. Przybył właśnie w trakcie rozdzielania ról. Jego pozycje objęła rol przyjęto i otakowano jego talent na 1000 dotaków tygodniowo. Ale Chaney, mimo, że tkwił jeszcze w szarym tłumie, zażądał 2 tysiące. Reżyser odmówił i Lon wyjechał równie szybko, jak przyjechał. Przybywszy do New Yorku, zastał tam już telegraficzne propozycje: 1500 dolarów. Zarządzał również telegraficznie 2500 i zapowiedział że każdego tygodnia zwłoki podnieśli swe pretensje o 500 dolarów. Otrzymał odpowiedź: „Przyjeżdżaj“. Była to pierwsza jego poważniejsza rola i pierwszy większy zarobek. Pod koniec swej kariery zarabiał już po 10 tysięcy tygodniowo.

Mimo takiej gąty, Lon Chaney był niezwykle skromnie i odcał się pod tym względem całkiem wyjątko od reszty gwiazd, żyjących w Krzykliweim i błyszczącym Hollywood. Ten człowiek, którego stać było na najkosztowniejsze auto i na wspaniałe wille, wychodził ze swego skromnego apartamentu i wchodził do demokracji nie tak oszczędnie, która go wiozła do codziennej niwoczej pracy.

A kochali go wszyscy: przyjaciele i najbliżsi. „Zbyt tragiczna jest jego śmierć, by ją można komentować“—odmówił Douglas Fairbanks, a Charlie Chaplin wycierał tylko miłczaco zwiłgnięte oczy.

Podobnie wielkiego artysty był naprawdę wzruszający. Wzięły w nim udział tłumy, a tylko artystów, ale i tych, którzy oglądali zmarłego artystę w krowanych przez niego arcydziełach, Niemniej wielkie tłumy oczekiwały na kondukt w alejach Forest Lavon Cemetery w Glendale pod Los Angeles.

W myśl ostatniego życzenia zmarłego, oraklesie, wyłącznie smyczkowa, grała w czasie pogrzebu znana orkiestra „Pajaców“—„Śmieję się pajaku.“ Lon Chaney bowiem kochał muzykę i podczas nakreśniania filmów basal sobie grał melodie, zastawianą go treści. Otwierając mu to prace, nieraz bardzo bolesną, zwały się, że Lon używał niezwykłych skurczów twarzy i wstrząsł członków dla wyrażenia np. bólu. „Pajaców“, zaś lubiał nadzwyczaj.

Obok żony zmarłego, postępowali za trumną sierżant Frank Mc Clonsky, jeden z bohaterów

Z OSTATNIEJ CHWILI

łość list wyborczych w Niemczech

BERLIN 11.IX. W Niemczech według danych statystycznych zgłoszono 565 list okręgowych i 24 listy państwowe, czyli razem 589 list wyborczych. Podczas wyborów do Reichstagu

w maju 1928 zgłoszono 673 listy wyborcze. Obecnie kandydatów na posłów w okręgach jest 7115 osób, z tego 6478 mężczyzn i 637 kobiet.

Zarządzenia policyjne przy wyborach w Niemczech

BERLIN 11.IX. Władze bezpieczeństwa publicznego w Niemczech wydały rozporządzenie by policja w dniu 14. t. j. w dniu wyborów do Reichstagu był obecną pogotowiu. Przed bur-

mi wyborczymi musi znajdować się policja, prócz tego będą krążyły po ulicach szczególnie Berlina liczne patrole policji genralnej i konnej.

Po demonstracjach w Berlinie

BERLIN 11.IX. Wobec demonstracji, które miały miejsce w Berlinie przy gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na Wilhelmstrasse władze bezpie-

czeństwa policyjnie zwiększyły kontyngent policji, strażącej w dniach wyborów urzędy i gmachy państwowe.

Zgon Infułata katowickiego

(Tel. od wt. ior. z Warszawy)
Wczoraj w Katowicach zmarł w 64 roku życia inf. Infułat kapituły Katowickiej Jan Kapiś, proboszcz parafii w Tychach, prelat Ojca świętego i Tel.

wielkiej wojny, ciężko ranny, adoptowany przez wielkiego artystę, który opłacił wszystkie kosztowne operacje, aby z baskietalnej masy ludzkiej, jaka stanowił pokoleńszczyznę sierot, uczynić znów istotę ludzką. Gdy zabieraliśmy piensze tony „Pajaców“, stary żołnierz zasłochał i wókl się za ranną nspół tawy, obok zony zmarłego, która trzymała się na nosach całą siłą nerwów. Nawet kilka muzykantów opuściło kondukt, nie mogąc przećmć wzruszenia, tak niezwykłym był nastroj pogrzebowy.

RADJO-PROGRAM WARSZAWA fala 1411.

Sobota 13 września
11.40. Przegład prasy kraj. PAT. 11.45-12.15. Sygnal czasu z Warsz. 12.15. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. Po kom. muzyka z płyt gramof. 15.15. Kom. gospodarczy. 16.15. Wiad. Tow. Kooper. 16.20. Muzyka z płyt gramof. 17.10. „Kacik artystyczny L.S.G.“ 17.25. „Skryżka pocztowa“—korespondencje list. omówi dr. M. Stępski. 18.00. Program dla dzieci. 19.00. Rozmaitości. Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.20. Płyty gramofonowe. 19.45. Centr. Tow. Org. i Kol. Roln. do swych członk. i ogółu roln. 20.00. Pras. dziennik radij. 20.15. Muż. lekka. Wyki Ork P. R. pod dyr. S. Nawrota. 22.00. Wiad. p. l. „Na burzystym węgry“—wył. p. Jig Poker. 22.15. Kom. meteor. polic. sport. 23.00. Muzyka tan. i sak. z dancinga i rest. „Polonia-Palace-Hotel“

Mniej romantyczna, aniżeli Valentino, Loa Chaney, pozostał w swych liżnych wlebielić pewnie trwałą pamięć, niżli tamten. H. K.

Kto wygrał na loterii?

WARSZAWA, 11.IX W czasie dziesiątego ciągnięcia loterii państwowej główne wygrane padły na następujące numery: 15,000 zł. — 120,406. 17,274, 10,000 zł.—62,439, 5,000 zł.—109,753.

Spaloną podczas pożaru 13-letnią żonkę wojskową oraz karmak, wydane przez P.K.U. Lida na imię Jasulewicz Narczy—nie uwielbiać. 1012-3

Talent Lona zabłysnął po raz pierwszy w „Devonika z Róte Damer“ Wiktora Hugo. Dowiedziawszy się o przesłabie tego dzieła na film, Lon Chaney czuł, że on jeden tylko zdolny jest ucieleśnić dawnokim i ruszył poprzedzając do Hollywood. Przybył właśnie w trakcie rozdzielania ról. Jego pozycje objęła rol przyjęto i otakowano jego talent na 1000 dotaków tygodniowo. Ale Chaney, mimo, że tkwił jeszcze w szarym tłumie, zażądał 2 tysiące. Reżyser odmówił i Lon wyjechał równie szybko, jak przyjechał. Przybywszy do New Yorku, zastał tam już telegraficzne propozycje: 1500 dolarów. Zarządzał również telegraficznie 2500 i zapowiedział że każdego tygodnia zwłoki podnieśli swe pretensje o 500 dolarów. Otrzymał odpowiedź: „Przyjeżdżaj“. Była to pierwsza jego poważniejsza rola i pierwszy większy zarobek. Pod koniec swej kariery zarabiał już po 10 tysięcy tygodniowo.

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogrodzku
Dziś i dni następnym
Porwykaj romana najpiękniejszej miłości p.t.
„KRYSZYNA“
W roli głównej: Janet Gaynor, Lucy Dornale, Charles Morton i Rudolf Schildkraut.
Kobieta która kocha—Kobieta która nienawidzi—Pien o miłoci.
Początek seansów w dni powszednie o godz. 7 i 9 w sobotę i niedzieli 7 i 9-ej
Ceny miejsc: Łoże 2 zł., I mie 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.

T. Jacek-Rollicki 53)

SIELANKA
(Z cyklu „Legenda Zuhowatek“)
POWIEŚĆ

— Może się dać co zrobić? Zabaczmy reszta.
— Co mamy zobaczyć? Musi się zrobić. No doktoru sądzę, że nie byłoby takim świńm i gadem, byś miał nas tak zostawić. Szczególnie ja. Miałbym bowiem okropny embars, gdybyśmy musieli ja chyba przetrzeć za chłopca, co żołnierza.
— Wiesz co, to byłby naprawdę dobry pomysł. Tylko czy jej, aby nie poznała.
— Chyba nie.
— No ja zrobię co tylko będzie mogł i jeszcze więcej.
— Dziękuje ci doktoru.
— Kiedy chcesz wyjechać?
— Dzisiaj wieczorem. W Proimiano, to się przyszydziliśmy. Żaby dojechać tylko do Salsburga, a potem już jest łatwiej, a od Wiednia do Krakowa

to nawet podobno nie sprawdzają dokumentów.
— Wiesz co Rysiu. Mam myśl doskonałą. Ty pojedziesz w drugiej klasie dla oficerów, a Anna jako toj ordynans w trzeciej. Nikt nawet nie zwruci uwagi. Kapujesz?
— No to serwisu doktoru. Idę jeszcze po raz ostatni na spacer nad jezioro. Powiedział ci doskonale to robi i wra. a człowiekowi nadzwłone siły w sposób zwykły.
— Co zwyczaj sily?
— No takie przechadzki.
— Acha, myślałem, że o czym innym myślał.
— Idź stary cyniku — dał mu kulaśnosa w bok, a doktor usiadł na krzesle.
— Ale ty masz rację. Niech cię kula biją. Mógłby — z powodzeniem stawiał do zawodów bokserskich.

— A żebyś wiedział, że tak doktoru. Niech żyje tyżyna fizyczna!
— To mówiące zawiął Ryszard rękawy bluzy i w podskokach zbliżył się do doktora Fizyc
— No, no jak dobrze mił bokserze. Ale uważaj. Idźe twoje przysięgi. Morawa dławczyna, usłucha to przysięgi. Jak ty dowiesz się do Krakowa?
— Jakoś się zrobi doktoru.
— Weszła Anna-Marja. Ślicznie dziś wyglądasz. Jakiego globokim, ogródnio rozrzedzanie było z ojej [s] postaci, że świeżo [s] twarzyczki dziecięcej i jeszcze i z ozu amolitych, wesolo na świat patrzył.
— Anna szyszałem, szyszałem— odcałował się doktor, po wstaniu i muszę ci drogie dzieci o nowinowstraw takiego moża, jak ten oto dryblas. Zbędność się tylko szczyteliwo do Krakowa dostali. W tem sek. Zreszta zrobił się co będzie można, byś się wydosłali z tego piekła na wolne powietrze. Tam dopiero będziecie mogli swobodnie żyć, działać, tworzyć, a przedewszystkim rozmawiać się.

— Jesteś stary cynik, doktoru. Chodźmy Anin, i tak już raka spiekłes.
— Poszli nad jezioro. Mieli zawro dziny zwyczaj, że dopiero na widok wody...
— Wódz sycnych, niebieskich, jakby się niebo w nim zakochało całowali się po raz pierwszy mocno, i... jakby chcieli tym ponaukiem wobec ci radości twiła, wyrazić swoją wdzięczność.
— Tak było i teraz. Znaleźli swe jezioro jak zwykle czyste, jak zwykle jasne i pełne uśmiechów wyspa, jak perła w oku pierścienia. Polaczyli swe usta w ciłnym, globokim, długotrwałym pocałunku, w który chcieli się zanurzyć wszystkie uczucia i radość z tego dnia pogodnego i niepokojnego serca przed tą niebezpieczną podróżą i jeszcze głębiej się gajnąca świadomość, że oto pódją razem w życie, szczęściu, co chajają się nadzwyczajnie, weseli, miłodzi i piękni oboje.
— A gdy się nieżeli na wyspie odrzuć szatoneli w puszystych trawach. Złote słońce ca-

łowało ich miłoci, jedne ciele, gdy spoczywali na kobiercu kwiatów i traw pachnących zawiłone Z tych kwiatów Anna-Marja „dla jakiegoś naccra, wnieie i otule rozspachniała, wielobarwne girlandy, kładłomi się spowijała tak, że tobie wrażeń bogini jeziora, co wysłała na brzeg by w perlistych roscach wytapeć swe młode nbycie ciele, powiedziec słońcu dzień dobro i swe szczęście ratować kłoz w łwiat i krędną twkę najmięjsze.
— Straszliwa są czuła dzisiaj szczęśliwa. Anna-Marja swoim głosiłom miłom, dzwienym i globokim siłowam słodkie piosenki swej szlonecznej ojczyzny, a Ryszard w rewanym mieniacie swym barytonem tył ni takie wesole piosenki legundat: Też za kopkami siano drzę. Z si chu oficerzy, Gdę szły do ataku miaz. Dawdę w rwie leży.
— Bo my żołnierze to jak psy Bezdomni my włóczędzy, Gdębi nas Moskai, gryza wasy Za Austrii akrawek nędnny.

Nasz ekscelencja tegi zuch, Ataki czyni śmiolo Chcieli os Moskai, rosbili w purh
Łack i temu mu zamalo. Bo my żołnierze to jak psy Bezdomni my włóczędzy, Gdębi nas Moskai, gryza wasy
Za Austrii akrawek nędnny. Gdę kapłi drań po mozdzie trle
Oficer są rozgieszca, O powiatu Polsko w cudnym śole
Gdy lada kłep cę wakreza. Bo my żołnierze to jak psy Bezdomni my włóczędzy, Gdębi nas Moskai, gryza wasy
Za Austrii akrawek nędnny. I tyko zawezac tak jak dębi, Prze ródul wst-akite fronty, Gdęnie cłagte tak dębi w dzień
Walczony nasz pulk p'aly. Bo my żołnierze to jak psy Bezdomni my włóczędzy, Gdębi nas Moskai, gryza wasy
Za Austrii akrawek nędnny. (D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej, Recepty Redakcji, pie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.287. Drukarnia Wyd. Pow. tel. 99.
CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz min., lub jego miejsce szerokości i spłaty (układ 6 spaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobnie za wyraz 10 gr. Poszukiwane pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjna i tabelaryczna, bilansu 50% drożej. Dla kooperatywy Instytucji społecznych 25% rabatu.
PRZEPISY W Nowogrodzku z odnośnieniem do domu i zamieszkiwane wraz z przesyłką zł. z zagranicę — 7.00. Za zmianą adresu 50 groszy.
Redaktor i wydawca: Nikola Zdanowicz
Drukarnia Wyd. Pow. w Nowogrodzku.